WARSZAWA.
Wtorek 28 Lipca / 9 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku
№ 29.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata, co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Wawrzyńca Wyznawcy.
Wschód słońca o g. 4 m. 32.—Zach. o g. 7. m. 38.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 16, wczoraj w poł. ciep. 21
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

W dniu wczorajszym, jako w najradośniejszą rocznicę urodzin Najjaśniejszej Cesarzowej i Królowej Maryi Aleksandrównej, odprawione były w godzinach rannych, w świątyniach tutejszych różnych wyznań, solenne nabożeństwa O godzinie 10ej zebrali się na pokojach zamkowych urzędnicy władz wszelkich, tak wojskowych jako i cywilnych, dla złożenia powinszowań J. O. księciu namiestnikowi królestwa. Następnie J. O. książe namiestnik królestwa wraz z tymiż udał się do kościoła katedralnego św. Trójcy, na nabożeństwo, zakończone. „Te Deum", podczas którego działa cytadelli Aleksandrowskiej dały 101 wystrzałów.—Wieczorem dano widowisko bezpłatne w teatrze wielkim, a miasto całe było rzęsiście oświetlone.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Komitet wystawy Rolniczej w Łowiczu.— Stosownie do Art 9 postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 3/15 grudnia 1857 r. dla tegorocznej wystawy Rolniczej w Łowiczu, przeznaczone są ze strony rządu do komitetu, nagrody następujące:

Dwa medale złote; cztery srebrne wielkie; dziesięć srebrnych małych; listów pochwalnych liczba stosownie do uznanej potrzeby. Nadto znakomity fundusz na premia pieniężne.

Towarzystwo Rolnicze, dla obudzenia w rolnikach tem żywszego współudziału i interesu ku wystawie, na ogólnem tegorocznem zebraniu swojem, do nagród od rządu przeznaczonych, dołączyło z swej strony: 6 medalów wielkich, 6 średnich i 12 mniejszych, oraz 10 listów pochwalnych, z upoważnieniem komitetu do zwiększenia tej liczby, jeżeliby uznał tego potrzebę, a nadto na nagrody pieniężne dla włościan przeznaczyło do listów pochwalnych rs. 100. Szczegółowe przedmioty dla których nagrody Towarzystwo, na ogólnem zebraniu przeznaczyło, są następujące:

Medal wielki, za najlepszy gatunek pszenicy w ziarnie i w snopie przedstawiony; za przeroby wszelkich płodów rolnych taniością fabrykacyi; a dobrocią przerobu odznaczające się, z wyłączeniem cukru i okowity; za stadnika urodzonego w kraju, z krowy również w kraju zrodzonej, posiadającego w najwyższym stopniu zalety bydła mlecznego, a pochodzącego z czystej krwi i rass mlecznych, jako to: holenderskiej, żuławskiej, oldenburskiej i innych:

Medal średni, za najlepszy i najtańszy pług do orki w gruntach średnich i przy średniej głębokości cali 5, w kraju wyrobiony; za takiż pług do orki w gruntach mocnych i ścisłych do głębokości 8 cali; za ogiera najwłaściwszego krwią i budową do rozpłodu koni roboczych, a przedstawiającego wartość handlową nie wyższą jak rs. 300.

Medal mniejszy, za najpiękniejsze ziarno grochu lub wyki; za najdrobniejszy gatunek ziarna rzepakowego z gatunków w kraju naszym zwykle uprawianych; za najpiękniejszy zbiór warzyw i ogrodowizn.

Medal mniejszy, za najpiękniejsze gatunki szczepów lub owocców; za trzy skopy opasne, największą stosunkową wagę przedstawiające; za odznaczającą się maciorę trzody chlewnej.

List pochwalny i rs. 30 za parę wołów roboczych najcelniejszych; *L.p.* i rs. 20 za parę wołów, największe po poprzednich zalety przedstawiających; *L.p.* i rs. 20 za wołu najlepiej utuczonego na letniem pastwisku; *L.p.* i rs. 15 za najlepszą krowę dojną rassy krajowej; *L.p.* i rs. 15 za wieprza karmnego największej wagi.

Nagrody pieniężne przeznaczają się wyłącznie dla włościan i cząstkowych gospodarzy.

Reszta medalów i listów pochwalnych jakie Towarzystwo Rolnicze dla wystawy w Łowiczu przeznaczyło, rozdane będą za przedmioty następujące:

Medal wielki, za fornalkę z czterech klaczy roboczych złożoną, własnego chowu i jednostajnych celowi odpowiednich cech rodowych, wartości handlowej nie przechodzącej rs. 400.

Medal średni, za takąż fornalkę najwięcej do poprzedniej zbliżoną, bez wyłączenia wałachów; za najpiękniejsze ziarno żyta; za najpiękniejsze ziarno jęczmienia.

Medal mniejszy, za najpiękniejsze ziarno owsa; za najpiękniejsze ziarno gryki.

Okazy zbóż przedstawione być powinny w ziarnie i słomie i pochodzić z uprawy w gospodarstwie prowadzonej, a nie z prób cząstkowych.

Medal mniejszy, za gatunek ziemniaków najmaczystszy; za zbiór okazów najpiękniejszego drobiu

List pochwalny, za buraki najwięcej cukru posiadające, przy równej wielkości.

Pozostałe jeszcze nagrody przez Towarzystwo Rolnicze dla wystawy Łowickiej przeznaczone, a mianowicie, dwa medale wielkie, dwa mniejsze i cztery listy pochwalne, rozdane będą według uznania sędziów do przyznawania nagród przez Komitet wystawy powołanych, nie ścieśniając tego uznania oznaczeniem przedmiotu.—Prezes, Radca Tajny, J. Łaszczyński.—Sekretarz Komitetu, O. Flatt.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 3 sierpnia. *Morning Post* donosi, że don Neri, jeden z książąt domu Corsini, powszechniej znany pod nazwiskiem margrabiego Lajatico, przybył do Anglii, jako reprezentant rządu i narodu toskańskiego. Podając tę wiadomość, rzeczony dziennik dodaje że margrabia bezpośrednio miał sposobność teraz dać poznać angielskiemu rządowi uczucia i sympatye narodu toskańskiego i jego życzenia rzeczywiste, a zarazem że były naczelnik ministeryum liberalnego w Toskanii z dnia 27 kwietnia, podobną miał sobie zleconą missyę do rządu francuzkiego, i pod względem takowej nie znalazł cesarza przeciwnego życzeniom i nadziejom Toskani.

Dziennik angielski przy tej sposobności powtarza, polegając na niedawnem oświadczeniu lorda Russel, że jeżeli jak się spodziewać należy, członkowie parlamentu toskańskiego objawią silne postanowienie zerwania wszelkich stosunków z domem wielkoksiążęcym, oraz życzenie należenia do Piemontu, naówczas rząd angielski nie dopuści narzucenia ludowi oświeconemu i przemysłowemu, siłą zbrojną dynastyi którą od siebie oddalił, a której polityka jak ostatnie dziesięć lat dowodzi, jest przeciwną dobru narodu. (*Inde. Belge.*)

Wybory w Anglii.

Najpierwszą czynnością nowego parlamentu jest sprawdzenie ważności wyborów przeciw którym zaniesiono skargę. Izba niższa nie sprawdza po szczególe wszystkich wyborów. Każdy wybór nie zaskarżony przed rozpoczęciem posiedzeń, uwa

PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(*Dalszy ciąg*, patrz Nr. 28 Kr.)

Cesarz jest nieograniczonym władzcą i nazywa się *Panem Cesarstwa Niebieskiego*. Stolica państw, *Pekin*, ma blizko dwa miliony mieszkańców; oprócz tego jest jeszcze wiele innych miast bardzo zaludnionych; pierwsze w tym względzie miejsce zajmuje *Kong-Tszeu*, *Kanton* i *Nankin*. Handel i przemysł Chin bardzo znaczny.

Pieniądze kraju tego są następujące: 120 *cash* czynią piastr hiszpański (1). *Tael* 1409 *cash; Mace* 141 *cash* czyli 10 *sandarini*. Wyjąwszy *cash*, żadna z wymienionych monet nie istnieje w rzeczywistości; są to tylko monety rachunkowe. Każdy *cash* przedziurawiony jest w środku, dla nawlekania po pięćdziesiąt lub sto sztuk na nitkę.

Chiny nie posiadają monet bitych złotych lub srebrnych, ani też papierowych pieniędzy. Wypłaty uskuteczniają w piastrach hiszpańskich, w dolarach amerykańskich, lub też w sztabkach złotych i srebrnych.

(1) Piaster hiszpański równa się wartości rs. 1 kop. 35.

Rozdział IX.

Podróż nasza z Kantonu do Hong-Kong, odbyła się szczęśliwie, lecz trwała niezmiernie długo, a to z powodu ciągle przeciwnych wiatrów. Chińczycy którzy mi towarzyszyli, obchodzili się ze mną tym razem bardzo przyzwoicie i uprzejmie.

25-go sierpnia, gdyśmy mieli wypłynąć na morze, przesiadłam się na angielski parowiec *Peking* o sile 450 koni pod dowództwem kapitana Fronson. Statek ten odchodzi co miesiąc do Kalkutty. Na statku znalazłam nieporządek, niewygodę i zdzierstwo do najwyższego stopnia posunięte; podziwiałam cierpliwość z jaką towarzysze podróży mojej wszystko to znosili. Oficerowie statku byli niezmiernie grzeczni i uprzejmi.

Pierwszych dni płynęliśmy ciągle pełnem morzem; dopiero 28 sierpnia wieczór spostrzegliśmy górzyste brzegi Kochinchiny. Płynęliśmy wzdłuż nich przez cały dzień 29-ty, lecz oprócz łańcuchów gór, gęsto drzewami zarośniętych, nic więcej nie widzieliśmy; wieczorem tylko spostrzegliśmy pałące się ognie, zapewne latarnie morskie, które nam wskazywały, że okolice te nie są zupełnie bezludne. Następnego dnia widzieliśmy wielką osobno stojącą skałę, *Trzewikiem* zwaną, która mi się zdawała mieć kształt głowy psa.

2-go września zbliżyliśmy się do Malakki. Wzdłuż brzegów widać lasami zarośnięte dość wysokie góry, w których, jak zapewniają, przebywa niezmiernie wiele tygrysów.

3-go września wpłynęliśmy do portu Singapore, lecz tak późno w nocy, żeśmy dopiero dnia następnego na ląd wysiąść mogli. Wysiadłszy, udałam się natychmiast do domu handlowego Behn-Mayer, do którego posiadałam listy. Od chwili wyjazdu mego z Hamburga, pierwszą niemką którą spotkałam, była pani Behn. Nie dozwoliła mi ona stanąć w hotelu i ulokowała mnie u siebie.

Europejczycy prowadzą w Singapore prawie takie same życie jak w Kantonie, z tą tylko różnicą, że tu cała rodzina mieszka na wsi, a mąż tylko przychodzi lub przyjeżdża codziennie do miasta. Sługy są tu Chińczycy, z wyjątkiem stangretów, pochodzących z Bengalu. Co rok na wiosnę przybywa z Chin kilka okrętów z dziesięcioletnimi chłopcami, którzy tu szukają służby. Żyją bardzo oszczędnie, a uzbierawszy nieco grosza, powracają do ojczyzny. Wielu z nich jednakże nauczywszy się rzemiosła, osiada na zawsze w Singapore.

Wyspa Singapore ma 52000 mieszkańców, pomiędzy którymi jest 40,000 Chińczyków, 10,000 Malajów, to jest krajowców i około 200 europejczyków. Liczba kobiet bardzo mała, ponieważ z Chin i z Indyi przybywają sami tylko mężczyźni i chłopcy.

Miasto Singapore wraz z okolicami ma prze-

żany jest jako ważny. Prawo wymaga żeby skarżący złożyli porękę na koszta śledztwa.

Komissye wzywają, badają świadków i pełnią czynność sądu.

Wszystkie zatem koszta spadają na tego kto przegra. Deputowany którego wybór skassowano, nie może stawać przed temi samemi wyborcami, ani też nie może być wybranym gdzieindziej, przez czas trwania parlamentu który go uznał winnym.

Około trzydziestu wyborców zostaje teraz pod śledztwem parlamentowem, a rozprawy które ztąd wynikły, rzucają światło na wybory angielskie.

Najprzód skassowano dwa wybory liberalistów, a co najciekawsza, jednym ze skassowanych członków jest pan Leatham szwagier p. M. Bright który tak powstaje na przekupstwo parlamentowe. Widać za tem, że pan Bright przed zaprowadzeniem reformy w parlamencie, powinien był zaprowadzić reformę w swojej własnej familii. Jego szwagier dostarczyłby mu niewyczerpanych materyałów do powstawania przeciw nadużyciom, lecz nie wiemy czy pan Bright zechce z tego źródła korzystać.

P. Leatham stanął przed wyborcami Wakefieldu, jak Jowisz przed oczyma Danai. Deszcz złoty ani na chwilę nie przestał padać w tym szczęśliwem mieście, że zaś jego współzawodnik nie chciał mu ustąpić, obydwa wydali przeszło 500,000 fr., w ciągu tygodnia. Ależ za to jaka radość panowała w całem mieście! Beczki z piwem spadały do szynkarzy, jak z nieba, wolne od opłaty, a oni ciesząc sie z tej gratki, darmo częstowali gości. Na ulicach pełno było dłużników którzy płacili wierzycielom i wierzycieli którzy przedłużali swoje kredyta.

Kandydat uprzejmy, uprzedzający, słodziutki, chodził od domu do domu, od mieszkania do mieszkania, kłaniał się wyborcom, prosił ich o kreski, dowiadywał się o ich i dzieci zdrowiu, o widokach na przyszłość, o położeniu obecnem. Jakiś wyborca przyjął go dosyć zimno. P. Leatham idzie do jego żony i prosi ją żeby męża skłoniła do głosowania za nim. Żona przypisuje zły humor męża kłopotom doznanym i temu że im potrzeba 25ciu gwinei. P. Leatham wychodzi zostawiwszy na stoliku trzydzieści gwineów niby przez zapomnienie. Żona bierze pieniądze, wyborca głosuje przeciw panu Leathami opowiada wszystko przed komitetem stronnictwa Torysów, a ci korzystają z tego i kassują wybór,

Jeżeli jeden z wyborców tak zwiódł kandydata, ajent jego odpłacił się innym. Ten ajent, Proteusz o tysiącu nazwiskach, chodził po mieście z paczką biletów bankowych w ręku. Rozmawiając z wyborcami, powtarzał ciągle, „jest tu czem popierać interesa“ Lecz gdy wyborcy przystąpili do głosowania sądząc że mają w pugilaresach po 50 fun. szt. znalezli po tem zamiast nich, bilety anonsowe jakiegoś perukarza. W Darmouth żona kandydata wybranego, zajmowała się załatwianiem drażliwych stosunków. Pani Schenlej przybyła do Darmouth rano w dzień wyborów. Bierze pokój w oberży, bawi dziesięć minut i zostawia 500 fr. zapewne za lokal. Oberżysta mniema że za taką wspaniałomyślność warto ofiarować kreskę, lecz ponieważ pani ta najmowała pokoje we wszystkich hotelach i wszedzie zostawiała po 500 fran. Izba niższa uznała że przed zasiadaniem w parlamencie, pan Schenlej powinien wprzódy nauczyć żonę swoją umiaru i oszczędności.

Ciekawszy wypadek zdarzył się w Aschburton. Dwaj konkurenci zwołali wszystkich swoich stronników, każdy miał po 90 głosów i kończyło się głosowanie. Prócz nieboszczyków, chorych i nieobecnych, wszyscy wyborcy głosowali, brakło jednego, niejakiego Leemana, o którym wiedziano że się nie stawi. Miał bowiem mnóstwo długów i krył się niewiadomo gdzie, a wierzyciel zbrojny wyrokiem skazującym go na areszt osobisty, postawił komornika w miejscu oddawania kresek, któryby schwytał wierzyciela, gdyby tenże chciał głosować. Z powszechnym podziwem, Leeman, pokazał się na pięć minut przed zamknięciem głosowania, miał postawę śmiałą, jako człowiek który nikomu nic nie winien, a razem skromną jako obywatel który wypełnia swoją powinność. Dał tę stanowczą kreskę co jego kandydata uczyniła członkiem parlamentu i wyszedł uśmiechnąwszy się po przyjacielsku do komornika. Ajent kandydata wyszukał go był w przeciągu kilku minut; żeby zaś zapewnił się o jego kresce, sto fun. szter. powierzono komornikowi. Wrazie fałszywego głosowania, czekało go niezawodne uwięzienie. Leemann głosował jak chciano, dług został zapłacony, on zaś wziął resztę do ręki a tak wszyscy byli kontenci.

Dostać bilet z anonsem zamiast bankowego jest tylko jedna nieprzyjemność mogąca spotkać wyborcę. Podczas gdy w gospodzie hojnie częstowano jadłem i napojem na koszt kandydata, wszedł jakto poczciwy człowiek, który zaraz po głosowaniu chciał powrócić do domu. Zapytany za kim głos, nie chce przyjąć ofiarowanych pieniędzy i obstaje przy swoim kandydacie. Uporczywie odrzuca wszelkie propozycye, lecz będąc zmęczonym nie odmawia kieliszka wódki. Przynoszą mu doskonałego groku i tegoż samego dnia wieczorem, znalazł się w dyliżansie o piętnaście mil z tamtąd, w obec konduktora, który dopominał się o zapłatę za miejsce. Nie poprzestano na uśpieniu go zaprawnym napojem, lecz jeszcze wyprawiono go tak daleko, żeby nie mógł na czas głosowania powrócić.

Nie tylko w małych miasteczkach dzieją się takie i tym podobne rzeczy. W całej Anglii uważają kandydata do parlamentu, jako dłużnika wyborców, który musi ponieść należne koszta.

Mary-le Bone, jedno z przedmieść Londynu, liczy 20000 wyborców, lecz z tych cztery lub pięć tysięcy tylko głosuje. Torysowie już od dawna tam nie ubiegają się o kreski. Zdaje się, że wybór kandydatow przeciwnej strony odbyć się powinien bez zachodów, lecz cóżby robili drukarze i przyklejacze ogłoszeń, oberżyści i kawiarnicy u których zbierają się wyborcy, powoźnicy fiakrów i t. d? Wszyscy ci ludzie urządzili spółkę, pod tytułem niepodległego komitetu wyborczego. Ten komitet ułożył się z liberalnemi deputowanemi i wymaga żeby złożyli mu 125000 fr. przy każdym wyborze członka do parlamentu. Summa ta, czy są współzawodnicy, czy ich nie ma, rozdzielona będzie między tych *którzy mają prawo do niej.*

Pan Edwin James, obrany w Mary-le-Bone na kilka tygodni przed rozwiązaniem parlamentu, wydał tym sposobem na dwa wybory 250,000 franków. Lecz niepodległy Komitet był niedawno w wielkim kłopocie. Jeden z deputowanych tego okręgu został parem i trzeba go tylko zastąpić. Komitet ofiarował kandydaturę dwóm najbogatszym bankierom Londynu, jednemu whigowi, drugiemu torysowi; odmówili jako ludzie co umieją rachować. Zwrócono się do jednego z dawnych towarzyszów lorda Palmerstona, do pana Osborne, który nie utrzymał się w Duwrze. Pan Osborn odpowiedział, że z rachunków ojca swojego przekonał się, iż on w ciągu lat ośmiu poniósł był 1,500,000 franków kosztów wyboru na członka parlamentu; sądzi, że to jest dość znaczny uszczerbek w majątku prywatnego człowieka i gotów jest przyjąć ofiarowane kreski jeżeli go kosztować nie będą. Wybrać za darmo! Komitet liberalny cofnął się przed tak zuchwałą propozycyą. Nie wiedziano do kogo się zwrócić; na szczęście przyjechał z głębi Irlandyi lord Fermoy, który jako par irlandzki nie może być wybranym w kraju własnym. Lord Fermoy miał pieniędzy dosyć, nie skąpił ich, i pomimo swojego tytułu i rodu, jest dziś reprezentantem niepodległych i nieprzekupnych wyborców w Mary le Bone.

Smutne to są szczegóły, przynoszące skazę tak wielkiej instytucyi jaką jest Parlament angielski, a jednak niepodobna zaprzeczyć, że z takiej walki osobistych interesów, wychodzi zgromadzenie obfitujące w znakomitych mówców, mądrych statystów i które sdokonale rozumie sprawę własnego kraju.

AUSTRYA.

Wiedeń 2 sierpnia. Jakkolwiek niecierpliwie oczekują na przyrzeczone dla Austryi reformy, przecież dopiero 1 listopada mają takowe ogłosić a od 1 stycznia 1860 wprowadzić w wykonanie. Rozmaitość narodowości, składających państwo austryackie, różność zwyczajów i przywilejów w licznych prowincyach, tłomaczy dla czego w reformach rząd z taką postępuje niepewnością, bo idzie przedewszystkiem ażeby pokonać stare przesądy i ciemne wyobrażenia. Jednakże Austrya niepowinna się cofać przed takiemi trudnościami i niezawodnie odniesie górę nad niemi, przez co dla potęgi i pomyślności swojej zyska silną i trwałą podstawę, a tem samem zapewni sobie sympatyą Niemiec i całej Europy. Nie ręcząc za prawdę niektórych od kilku dni obiegających wieści, wszelako niektóre z nich, pochodzące od sfery zwyle dobrze uwiadomionej, podać możemy. Przedewszystkiem jest mowa o tem, że oprócz statutów prowincyonalnych na zasadzie konstytucyjnej ułożonych, ma być wyrzeczona równość wyznań w stosunku do państwa, a skutkiem tego, ścieśnienie kilku punktów konkordatu dotąd niedających się dosyć jasno wytłómaczyć. Niemniej ma nastąpić sekularyzacya dóbr kościelnych i dochodów klasztornych, albowiem skarb państwa, opłacać będzie duchowieństwo. Powtarzamy, że to ostatnie nam się nie zdaje prawdopodobnem. Z in-

---

szło 20,000 dusz ludności. Ulice szerokie, powietrze czyste, lecz domy wcale nie piękne; z powodu gorącego klimatu nie ma szyb u okien, tylko żaluzie. Tak w Kantonie jak i tu, każdy rodzaj handlu lub rzemiosła ma osobną swą ulicę lub też część ulicy.

Ponieważ wyspę Singapore zamieszkują różne narody, widać zatem i różne świątynie, z których jednakże jedna tylko chińska świątynia zasługuje na uwagę. Wewnątrz miasta niema nic do widzenia; okolice natomiast, a raczej cała wysepka zachwycająca. Nie ma w prawdzie kraj obrazów okazałych, wspaniałych, ponieważ nie ma pięknych gór, (najwyższy punkt jest ten na którym stoi dom gubernatora i telegraf morski; ma on niespełna 70 metrów); lecz ciągła i roskosna zieloność, prześliczne domy europejczyków w pośród pięknych ogrodów, ogromne plantacye najdroższych korzeni, wspaniałe palmy, a w głębi wyspy lasy dziewicze, tak piękny przedstawiają widok, że się oderwać od niego nie można. Cała wyspa poprzerzynana szerokiemi pięknemi drogami; drogi bliższe wybrzeża prowadzące, są najbardziej ożywione.

Mają tam piękne ekwipaże; konie sprowadzają z Nowej Holandyi, z Jawy, a nawet z Anglii (1). Oprócz pięknych powozów europejskich, używają także tak znanych *Palankinów* budowanych w kraju; palankin taki zamknięty zwykle ze wszystkich stron żaluzyami, zaprzęgają do niego jednego konia, a woźnica i lokaj idą piechotą. Codzień prawie przejeżdżaliśmy się powozem. Dwa razy na tydzień słyszeliśmy doskonałą muzykę wojskową (2), która grywa na obszernym tarasie u brzegu morza. Tu zbiera się wielki świat miasta Singapore, pieszo, konno i powozami. Sądziłbyś że się znajdujesz w Europie, wolałam jednakże zwiedzić różne zakłady, i oddychać świeżem powietrzem w pośród plantacyi muszkatów i gwoździków. Zwiedzałam także fabryki sago, które tu przywożą w stanie surowym z sąsiedniej wyspy *Boromeusza*. Jest to jedno z drzew palmowych pewnego gatunku. Dla wydobycia go rąbią drzewo w siódmym roku, przerębują go wzdłuż na pół i wyjmują jądro, które przyrządzają.

Dzięki uprzejmości p. Behn byłam na zajmującem bardzo polowaniu w lasach dziewiczych. P. Behn i trzech jeszcze mężczyzn uzbroili się w dubeltówki kulami nabite, ponieważ mieli zamiar iść za tropem tygrysa; należało się nadto spodziewać spotkania z niedźwiedziem, dzikiem, lub dużym wężem. Udaliśmy się powozem, aż do rzeki *Gallon*, gdzie na czas oczekiwały dwie łodzie; temi popłynęliśmy pod wodę i w krótce wpłynęliśmy w lasy. Las był gęsty i obfitujący w jak najpiękniejsze drzewa; małpy skakały z gałęzi na gałęź, żadnej jednakże kula nie dosięgła. Zabito natomiast kilka wiewiórek i kilku prześlicznych ptaków z rodzaju małych papug. W tem spostrzegliśmy pomiędzy gałęźmi olbrzymiego czarnego węża, zwiniętego w kłąb i czatującego na zdobycz; strzelano i raniono go w bok; z wściekłością rzucił się na dół, trzymając się gałęzi ogonem i usiłował dosięgnąć nas. Kilka strzałów powaliło go, przystanęliśmy i zabraliśmy go z sobą. Jednocześnie towarzysze nasi na drugiej łodzi i ubili drugiego podobnegoż węża. Oba były z rodzaju *boa*, Nieco dalej porzuciliśmy łodzie i poszliśmy wązką ścieżką wgłąb lasu, po którym pochodziwszy przez kilka godzin i nie spotkawszy śladu tygrysa ani niedźwiedzia, powróciliśmy do domu.

Pomimo, że wyspa Singapore nie jest wielką, i pomimo wszelkich zachęceń ze strony rządu, nie zdołano dotąd wytępić tygrysów i trudno będzie osiągnąć w tym względzie pożądany skutek ponieważ zwierzęta te ciągle przypływają z pół wyspy Malaka, wązkim kanałem tylko od Singapore przedzielonego.

Singapore leży o 58 mil morskich w stronie północnej równika, na 104-ym stopniu długości wschodniej. Stosunkowo do innych, więcej ku południowi położonych okolic, klimat tutejszy bardzo przyjemny. W czasie mojego pobytu

(1) Sami nie hodują wcale koni.

(2) Kompania Indyi wschodnich, do której należy wyspa Singapore, utrzymuje tam gubernatora i wojska angielskie.

nych wiadomości nadmienić wypada, że ambasador książe Petrulla, miał zamiar udać się do Neapolu, ale oczekiwał na listy potwierdzającego w tejże godności przy dworze tutejszym, nareszcie zeszłego czwartku odebrał takowe i wręczył cesarzowi Franciszkowi-Józefowi. Przyjęcie jakiego doznał u cesarza, każe się spodziewać że dwory wiedeński i neapolitański w bardzo ścisłych zostawać będą stosunkach, a tem samem, że wszelkie wieści o jakiejś oziębłości od czasu wstąpienia na tron Franciszka II. były bez zasadne. *(Ind. Bleg.)*

P R U S S Y.

Berlin, 5 sierpnia. Przyczynę dla której dotąd konferencye w Zürich jeszcze się nie rozpoczęły przypisują Wiktorowi Emanuelowi, który ciężkie kładzie warunki. Naprzód żąda wyraźnie przyrzeczenia supremacyi we Włoszech, a tem samem w posiadłościach austryackich do Włoch należących. Dalej żąda, żeby kraj jego powiększono przyłączeniem krajów wygnanych książąt, co rzeczywiście nadało by mu potęgę dozwalającą mieć przewagę we Włoszech i otworzyłoby drogę do posiadłości państwa kościelnego. Ale ponieważ słusznie lęka się przewagi Austryi, więc Austrya ma się zobowiązać nigdy większej liczby wojska nie utrzymywać we Włoszech, tylko do oznaczonej liczby, którą na Wenecyą do 25,000 ogranicza. Takim żądaniom cesarz Franciszek Józef stanowczo się opiera, i oświadczył że ich nie przyjmie, chociażby z tego powodu na nowo do wojny przyjść miało. Austrya nigdy nie przyzna supremacyi Sardynii we Włoszech, bo musiałaby się wyrzec własnego stanowiska jako wielkie mocarstwo. Jeżeli jakiemukolwiek rządowi wypadnie oddać kierunek główny spraw we Włoszech to bezwątpienia należy do tego powołać najsilniejszy, to jest austryacki. Względem wygnanych książąt, cesarz przyjął na siebie zobowiązania, które nigdy za spełzłe uważać nie będzie. Oni oddali się w jego opiekę z całą ufnością, stanęli do walki przy jego boku, więc teraz, jeśli już koniecznie wypada ponieść straty to jego jednego takowe dotknąć tylko mogą. Nakoniec żądanie, aby ograniczył swoje wojska we Włoszech do pewnej liczby, nie należy do rzędu takich, jakieby mogło przyjąć państwo niezależne, a w każdym razie uchybiałoby honorowi Austryi w oczach Europy. Jedynie możnaby podobny wniosek przypuścić, gdyby Sardynia także do liczebnie określonej redukcyi swego wojska była zobowiązaną. Cesarz Napoleon III znużony pretensyami sardyńskiemi, miał się przechylić na stronę Austryi i w końcu oświadczyć, że chociażby bez Sardynii sam miał z Austryą zawrzeć pokój, to go podpisze. *(Bresl. Ztg.)*

S Z W A J C A R Y A.

Bern 1 sierpnia. Układom w Villafranca zapewne przypisać należy, że się dziś odbyła w pałacu rady związkowej druga konferencya w celu oznaczenia territorium neutralnego Sabaudzkiego. Przypominamy sobie bowiem, że Związek szwajcarski, po ogłoszeniu swej neutralności w wojnie włoskiej, zaprosił Sardynią na konferencyą w powyższym celu. Sardynia przyjęła zaproszenie i w samej rzeczy odbyło się pierwsze posiedzenie, na którem ze strony Szwajcaryi zasiadali prezydent rady szwajcarskiej p. Stampfli i radzca Frey-Herosé, ze strony Sardynii zaś poseł sardyński przy Związku szwajcarskim pan Jocteau. Pokazało się atoli, że ostatni był tylko od rządu swojego upoważnionym do uczestniczenia w konferencyi jako referent, a rada związkowa nie mogła w takiem określeniu pełnomocnictwa z nim do stanowczych decyzyi przystępować. Ta okoliczność, a może też oczekiwanie, czyli skutkiem wypadków wojennych, nie okaże się zbytecznem oznaczenie granic neutralnych Sabaudyi, były powodem że sprawa została w zawieszeniu po pierwszej sessyi. Dziś odbyło się drugie posiedzenie i po gorliwości członków poznać można, że Sardynia przedmiot ten za bardzo ważny uważa i pragnie go czem prędzej załatwić. Domniemywamy się, ze Sardynia chciałaby wmięszać Szwajcaryą na przypadek, gdyby przyszło Sabaudyą Francyi odstąpić. Nie omieszkamy ogłosić rezultatu posiedzenia, skoro się o nim dowiemy. Wcale nie jest tajemnicą że dziś najważniejszą kwestyą polityczną jest przyłączenie Sabaudyi do Francyi. Po zgromadzeniu deputowanych sabaudzkich w Annecy 27 lipca, w celu naradzenia się nad środkami, jakie dla dobra Sabaudyi przedsiewziąść należy, powiadają, że opinia ogólna nie jest dla Francyi przychylną. *(Schl Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Bolonia 1 sierpnia. Najsprzeczniejsze tu obiegają wieści, jedni utrzymują że Sardyńczycy bez pomocy Francyi wkrótce znowu rozpoczną wojnę, drudzy że rozkaz dany wojskom francuzkim co do powrotu do Francyi cofnięty został, a kazano im pójść ku Mantui. O księciu Modeny głoszą że z wojskiem toruje sobie drogę do swego księstwa, a generał Kalbermatten otrzymał rozkaz natarcia na miasto Rimini. Ale w tem wszystkiem nie ma wątku prawdopodobieństwa. Nie tak obojętnie można uważać następujące wieści. Najważniejszą, jak wiadomo, dzisiaj kwestyą jest, czy rządy państw, które ustąpić musiały przed powstaniem ludowem, będą przywrócone przy pomocy wojsk obcych, czy nie? Gdyż bez pomocy obcych, mogły po wypadkach zaszłych w ciągu ostatnich trzech miesięcy, powziąść przekonanie że sami o własnych siłach nigdy nie powrócą. A więc stanowczą twierdzimy, że ze strony obcych państw nie będzie interwencyi. Zdziwi zaś może wszystkich tak stanowcze zdanie, ale opieram je na tem że z wszelką pewnością wiemy że Francya nie wda się zbrojno do przywrócenia książąt wygnanych, a skoro Francya nie myśli interweniować, to i żadne insze państwo tego nie zrobi. Podobnie się ma rzecz z legacyami. Markiz Pepoli nadesłał był tę wiadomość z Turynu kiedy tam bawił, telegrafem do swoich kolegów, ale powróciwszy do Bolonii, nie tak jasno się w tym przedmiocie wynurzał. A przecież depesza jest wyraźna, i oparta na zapewnieniach Cesarza Napoleona III a nadto dowiadujemy się że depesza inna nadeszła z Paryża, w charakterze urzędowym, potwierdzająca te zapewnienia byłemu naczelnikowi rządu tymczasowego. Napoleon III przysyła tu nawet dyplomatę któremu porucza 1° zbadać ducha rozmaitych narodów włoskich. 2° nakłonić ich aby zwłasnej woli i przy zaprowadzeniu znakomitych reform wrócili pod dawniejsze rządy, 3° zapewnić ich że jeżeli głos narodu będzie jednozgodnie sprzeciwiać się temu powrotowi, naówczas Francya szanować będzie ten głos, chociażby nawet przyszło do jakich rozruchów z tego powodu. Nadzwyczaj ważnem jest przewidywanie ostatniego wypadku,

Francya pojmuje że wyjawienie woli narodu rzadko się bez wstrząśnienia obejdzie i sama tego nie raz dała przykłady.

Pożyczka na pokrycie kosztów obrony narodowej, idzie pomyślnie. Generał Mezzacapo jest ciągle w Rimini, a legacye są zasłonięte. Wojska papiezkie otrzymały surowy rozkaz ograniczania się na krokach obronnych. Kardynał Antonelli zapewne się nie utrzyma przy sterze spraw politycznych. Pułkownik Falicon jest na czele rządu w legacych, ale nikt nie wie żeby miał otrzymać rozkaz powrotu do Turynu po skompletowaniu list wyborczych. *(Ind. Belge.)*

Modena, Toskania i Legacye, połączają swoje siły dla wspólnej obrony, dowódzcą tego wojska będzie albo jenerał Cialdini modeńczyk albo Garibaldi, który zażądał nieograniczonego urlopu. Wybory odbywają się wszędzie na podstawie powszechnego głosowania i przed zawarciem pokoju. Reprezentanci Modeny i Toskanii wyrzekną o przyjęciu obudwu dynastyi. Parma nie należy do tych poruszeń. Gubernator jej p. Pallieri nie opuści swego urzędowania a załoga piemoncka na dal pozostanie. Król sardyński odroczył na dni kilkanaście wyjazd do Medyolanu. chce uroczyście obchodzić w Turynie dzień imienin cesarza Francuzów. Wydatek na to poniesie miasto, a w części rząd się przyłoży. Powracające wojska francuzkie, wszędzie przyjmowane są z zapałem i wdzięcznością. W Medyolanie zbierają składki na pomnik, wyobrażający pod allegorycznemi postaciami, wdzięczność i nadzieję. Gruppa ta wyrobiona będzie z marmuru i ofiarowana cesarzowi Francuzów. Na to dzieło ogłoszą konkurs.

Najtrudniejsza kwestyą w Zürich, będzie uregulowanie granicy między dwiema państwami. Austrya nie poprzestaje na zatrzymaniu kilkunastu wsi po lewej stronie rzeki Padu i Mincio, lecz pod pozorem, że zawieszenie broni zostawiło w jej posiadaniu sześć gmin w prowincyi Brescia, chce je na zawsze zatrzymać. Spodziewać się trzeba, że tę rzecz rozstrzygną zgodnie z rozsądkiem i sprawiedliwością i poprzestaną na oderwaniu od Lombardyi na korzyść Austryi, dwóch fortec, Mantui i Peschiery z okręgiem wojennym.

Jednomyślnie wszystkie gminy Toskanii w liczbie 1,722 głosowały za połączeniem się z Piemontem. Kraj ten zasługuje na powszechną sympatyą przez swoje postępowanie spokojne i poważne a zarazem mające znamię głębokiego namysłu i determinacyi. Na reprezentantów wybierani są ludzie posiadający wpływ i znaczenie w kraju, jako to xiążę Strozzi, hrabia Gherardessa, panowie Fenzi, Gentini i t. p.

Pod tytułem Kwestja Włoska rozbierana przez Włochów, będziemy umieszczali, pisze dziennik

---

od 3-go września do 8 października, upał rzadko kiedy przewyższał 38 stopni na słońcu, a był tym znośniejszy, iż codzień przewiewał przyjemny wiaterek od strony morza. W ciągu roku ciepło mało się zmienia, co pochodzi z bliskości równika. Słońce wschodzi i zachodzi o godzinie szóstej, i natychmiast robi się zupełny dzień lub zupełna noc.

Rozdział X.

Znowu płynę parowcem angielskim, nazwiskiem *Braganza*, o sile 350 koni, pod dowództwem kapitana Boz. 7-go Października opuściliśmy Singapore w zamiarze udania się do Ceylan; odległość pomiędzy tym dwoma punktami wynosi 1500 mil morskich. Popłynęliśmy przez cieśninę *Malaka*, przedzielającą wyspę *Sumatra* od półwyspu *Malaka*, i 8-go października straciliśmy ziemię z oczu.

Więcej było do widzenia na okręcie naszym, a niżeli w około niego. Załoga składała się z ośmdziesięciu ludzi, pomiędzy którymi byli Chińczycy, Malaiowie, Bengalczycy, Indyanie, Cyngalczycy i Europejczycy. Prawie wszyscy żyli i ubierali się według zwyczajów kraju swego, wyjąwszy kilku sług (czarnych) oficerów okrętowych których ubierano fantastycznie nieco, lecz bardzo gustownie. Sposób w jaki się obchodzono z Indyanami, nie zdawał mi się zgadzać z miłosierdziem chrześciańskiem. Nie szczędzono im, ani złych słów, ani szturchańców i szydzono z nich w sposób najobelżywszy.

17-go Października po południu zbliżyliśmy się do brzegów *Ceylan*. Chciwem okiem patrzałam na kraj ten, którego nazywają rajem i utrzymują, że ojciec rodu ludzkiego, Adam, obrał go sobie za mieszkanie, gdy został wypędzony z prawdziwego raju.

Wyspa przedstawiała się nam w całej swej piękności. Zachodzące słońce oświetlało jeszcze szczyty gór przerzynających Ceylan w różnych kierunkach, lasy zaś, wzgórza i równiny, pogrążone już były w zupełnej ciemności. Około godziny 9tej wieczór, zarzuciliśmy kotwicę przy wejściu do *Pointe-de-Galle* a nazajutrz rano wpłynęliśmy do portu. Skorośmy wyładowali, opadły nas gromady mieszkańców, niosących na sprzedaż kamyki szlifowane, perły i małe wyroby z rogu i kości słoniowej.

Położenie Pointe-de Galle jest niezmiernie przyjemne. Na przodzie wznoszą się piękne skały, a miasto otoczone przepysznemi lasami palmowymi i kilku malymi fortami. Domy nizkie lecz piękne, ocienione drzewami. Port ten jest punktem zbiorowym dla parostatków jadących z Chin Bombay, Kalkutty i z Suez. Podróżni jadący z Chin do Kalkutty czekać muszą blizko dwa tygodnie, na parowiec, zabierający je w dalszą drogę. Miałam więc czas do zwiedzenia wyspy. Podróż z Pointe-de-Galle do *Colombo* odbywa się angielskim dyliżansem odchodzącym codziennie; odległość tych dwóch punktów wynosi 73 mil angielskich. Droga doskonała, ciągnie się wzdłuż morza, po pod lasami kokosowemi, i tak jest ożywiona, a przytem kraj tak zaludniony jak w mało których okolicach w Europie. Wsie stykają się prawie jedna z drugą, a bezustanne spotykanie pieszych i jadących skróca drogę.

Większą część mieszkańców Ceylanu stanowią Cyngalczycy; oprócz tych są tam Indyanie, Makowedanie, Malajowie, Malabarowie, Maurowie, Żydzi a nawet i Hotentoci. Naród Cyngalski piękny, ubiera się dość porządnie. Widziałem tu osobliwszy rodzaj wozów miejskich; są to drewniane wózki o dwóch kołach z ogromnymi dachami z liści palmowych; zaprzęgają do nich po parze wołów i to tak, że woznica idzie pieszo pomiędzy wozem i wołami. Korzystając z krótkiego przystanku na stacyi pocztowej, poszłam na brzeg morza gdzie zastałam kilkanastu ludzi w małych łódkach zbierających ostrygi. Dowiedziałam się później, że połów pereł odbywa się przy wschodnich brzegach wyspy, lecz tylko w miesiącach lutym i marcu. *(D. c. n.)*

Nord, listy przysyłane do naszego dziennika, od znakomitych ludzi umiarkowanej strony. Rzucą one wielkie światło na ten przedmiot i mogą posłużyć za materyał do ważnych postrzeżeń, a tem samem być użytecznemi dla całej Europy, której tak mocno idzie o spokojne i zadowolniające rozstrzygnięcie tej ważnej sprawy.

List teraźniejszy, napisał do nas znakomity człowiek, którego kilka listów juześmy drukowali. Jest to professor Matteucci, członek konsulty Florenckiej, a teraz bawiący w Turynie, z nadzwyczajnem zleceniem tymczasowego rządu.

Turyn 1 sierpnia.

Panie Dyrektorze!

Wspieraj nas ile tylko jest w twojej mocy; wspieraj stronę umiarkowaną i liberalną, która opiera się na praktyce i może wiele dobrego uczynić swemu krajowi. Aż do pierwszych dni kwietnia, mniemałem i spodziewałem się że mieć będziemy pokój; lorda Derby należy obwiniać, że postradał tak piękną sposobność okazania wpływu Anglii, i że pogrążył ludzkość w okropności wojny. 1 Kwietnia miałem jeszcze toż samo złudzenie i posłałem następującą depeszę do pana Massmio d'Azeglio, który wówczas znajdował się w Londynie: „Błagam cię zrób to, żeby Anglia skłoniła się do wspólnego działania z Francyą i innemi wielkiemi mocarstwami, dla powściągnienia Austryi" —Wojna nastąpiła, a po odezwie wydanej w Medyolanie, sądziliśmy, że mieć będziem wielkie królestwo z czternastu milionami ludności. To było powodem listu naszego do p. Cowley, z którego zapewne rozśmiał się dyplomata angielski. Mamy nareszcie pokój, z przedugodnemi punktami w Villafranca. Nie tracę serca, chociaż życzenia moje znacznie ograniczyć musiałem. Trzeba odzyskać stracone stanowisko. Cesarz tego pragnąć powinien i sądzę że pragnie; a p. hr. Walewski zapewne pracować będzie nad wypełnieniem dzieła swego władzy, w granicach na jakie tylko możność dozwala.

Wielkie państwo jak Francya, wielki człowiek jak cesarz Francuzów, nie mogą rozpoczynać wielkiej wojny, bez oznaczonego celu, popartego opinią całej Europy; oznaczywszy muszą go dopiąć. Otóż więc narodowość włoska będzie ustaloną, a Francya zyska nowego sprzymierzeńca, jeżeli na zasadach następujących ustanowiony zostanie związek włoski.

1. Niepodległość państw związkowych.
2. Jednozgodność instytucyi w tych państwach.
3. Uznanie za federalne wszystkich fortec Półwyspu.
4. Ogłoszenie pod rękojmią wielkich mocarstw, że żadne obce państwo nie ma prawa interwencyi we Włoszech; zawieranie traktatów pokoju i wojny wdawanie się jednego państwa Związkowego w sprawy drugiego, wszystko to będzie pod zwierzchnością najwyższej władzy Związkowej, złożonej z panujących we Włoszech.
5. Nareście zaprowadzenie jednostajnych miar i wag taryf celnych i t. d., ograniczenie władzy federalnej, organizacya siły zbrojnej i obrony kraju, a zresztą zostawienie swobody działania wszystkim państwom związkowym.

Nie wątpię że Anglia zgodzi się na te podstawy i chciałbym żeby zamiast rozprawiania o armatach gwintowanych i Armstronga, nabyto tego przekonania, tak we Francyi jak w Anglii, iż nic wielkiego nie będzie można dokazać w świecie bez przymierza tych dwóch narodów, które utrwala i tem zbawienniejszém czyni związek przyjazny z mocarstwem północy. Chciałbym, żeby i dyplomacya i całe dziennikarstwo przekonało się o tej prawdzie, że kwestya włoska jest rzeczą wyższą nad dumę panujących i knowania sekt politycznych lub religijnych nad marzenia i fanatyzm gminu, że dzieło uspokojenia Włoch głownie należy do Francyi i że błogosławić mu będą wszyscy prawi ludzie, życzący dobrze krajowi swemu i całej ludzkości. Dzieło to wykonane będzie w tym dniu, kiedy Europa położy kres niesłusznej przewadze Austryi w krajach włoskich, kiedy nastaną we Włoszech rządy mądre i instytucye reprezentacyjne i kiedy obce wdanie się zastąpione będzie wojenną siłą Konfederacyi włoskiej.

Przejęty temi ideami, ze smutkiem widzę, w jakiem położeniu zostawiły Wenecyą, przedugodne punkta pokoju. Dla dobra samejże Austryi, pragnąłbym żeby zniewoloną została wyrzec się Wenecyi i zrobić z niej niezależną prowincyą włoską. Prędzej czy później musi to nastąpić, gdyż Austrya będzie na nieszczęście swoje opierać się przy dźwiganiu ciężaru przechodzącego jej siły, a to nie dozwoli jej nabyć w Niemczech i w własnym kraju tych sił żywotnych, które traci we Włoszech.

Stan Włoch środkowych jest także ważnym bardzo, ze względu na uspokojenie tej krainy. Trzeba koniecznie ustanowić nowe ognisko zarządu Legacyi, trzeba tam zaprowadzić instytucye polityczne, a papieżowi zostawić prawo wybrania z pomiędzy panujących we Włoszech zastępcy, który go w tych prowincyach wyobrażać będzie. W takim razie, Ojciec święty nie będzie miał powodu użalać się na ujmę praw swoich. Inne państwa środkowych Włoch nie mogą pozostać w dawnym stanie. Są to kraje za małe, źle rządzone; instytucye reprezentacyjne kosztowałyby tam za wiele, nie miałyby miejsca do rozwoju, byłyby za ciężkim i bezsilnym żywiołem i wkrótce wywołałyby potrzebę interwencyi. W Toskanii cały naród żałuje, że dom panujący, który tyle reform cywilnych zaprowadził i rozszerzył dobrodziejstwa swobody, handlu i tolerancyi, w ostatnich czasach stawił tak uporczywy opór przeciw wszelkim reformom politycznym i powszechnemu uczuciu. Za kilka dni zbierze się w Toskanii, zgromadzenie reprezentantów wybranych podług prawa nadanego w roku 1858 przez W. Księcia, potwierdzi oświadczenie konsulty, i rzeknie do cesarza Francuzów i do Europy. „Przywrócenie nie nastąpi bez walki, po której niepodobnem będą nie tylko reformy, lecz jaki bądź regularny rząd, a to pomimo zmian i nadań jakich bądź, nie nastąpi bez interwencyi wojskowej; gwarancya całej Europy zaledwie mogłaby ją przywieśdź do skutku. Toskania, zdaje na cesarza i na inne wielkie mocarstwa, przyszłe losy swoje, które powinny być stosowne do postępu i życzeń narodu."

W takim stanie, możnaby wiele kombinacyi doradzać; najużyteczniejszą, najprawdziwszą najnaturalniejszą byłoby oddać ludność prawego brzegu Po, pod tęż samą władzę, która rządzi Sardynią i Medyolanem. Lecz Europa zatrwożona zapewne zbyt szybkim wzrostem Piemontu, wynajdzie inny jaki środek, który chociaż nie tak trwały, przyda się na teraz. Oddając przynajmniej Placencyą i Parmę Piemontowi, utworzonoby środkowe Włochy, których władzca miałby jeszcze namiestnikostwo w Legacyach. Lecz najgłówniejszą rzeczą dla Włoch, jest żeby małe państwa były przyłączone do większych, żeby nie wprowadzano do ich rządu, żywiołów przeciwnych konfederacyi włoskiej i reprezentacyjnym instytucyom, któreby znowu nadawały Austryi też samą przewagę, jaka była głównym powodem wojny. Musi także ustać anormalny stan Neapolu, jest to jeden z warunków konfederacyi włoskiej.

Otwiera się więc dla dyplomacyi Europejskiej piękne i obszerne pole a Włochy zachowają wieczną wdzięczność wszystkim mocarstwom które ich szczęście ustalą. *(Nord.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 6 sierpnia. Markiz Banneville drugi pełnomocnik Francyi do konferencyi w Zürich przeznaczony, przybył do tego miasta.

Turyn 6 sierpnia. Rząd sardyński odwołał komissarzy i władze sardyńskie z Parmy i Placencyi. Kawaler Jocteau ambassador sardyński przy związku szwajcarskim w Bern, mianowany został drugim pełnomocnikiem sardyńskim do konferencyi w Zürich. Jutro o 6ej wieczorem odbędzie król Wiktor Emanuel wjazd do Medyolanu.

Florencya 6 sierpnia. Pułkownik Cipriani wyjechał do Bolonii.

Londyn 6 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej, p. Horsman powiedział, że rząd ma w swym ręku ważne przez Kommissyę wojskową dostarczone objaśnienia, stanu obrony narodowej, i że wyższe władze w tym przedmiocie zrobiły energiczne przedstawienia do ministrów. Lord Palmerston, nie odpowiadając wprost na słowa p. Horsman, jednakże oświadczył, że Anglia może zaraz wystawić 200,000 wojska pod bronią, co zapewne wystarcza na odparcie nieprzyjaciela w razie potrzeby.

Belgrad 5 sierpnia. Pasza twierdzy Belgradu wyzywa wyraźnie rząd serbski. Nie mając wcale prawa do tego, każe otaczać miasto ogrodzeniem warownem. Nie pozwala także władzom serbskim wykonywać robót, zmierzających do sprostowania ulic miasta. Nareszcie ustąpił towarzystwu austryackiemu plac należący do twierdzy, ażeby urządzić i protegować kontrabandę w Serbii. Lud do najwyższego stopnia jest obuwzony, a ztąd lękają się żeby nie przyszło do ważnych zamieszek. *(Nord.)*

Rozmaitości.

W Londynie przed gmachem Parlamentu pali się od kilku nocy tak zwana świeca wapienna, czyli, aby rzecz bliżej objaśnić, zrobiono znowu zastosowanie gazu piorunującego, t. j. mięszaniny wodorodu i kwasorodu, które z oddzielnych rezerwoarów przez wspólną rurkę na obracający się walec wapienny wypływają i zapalone tenże rozpalają, skutkiem czego służą za środek oświetlenia. Jest to tylko próbą; lecz w samej rzeczy światło tym sposobem otrzymane jest bardzo jasne; oświeca cały plac i otaczające go budowle aż do gzymsów pod dachem, a nawet cyferblat na zegarze wieżowym za pomocą umieszczonego pod kręgiem wapiennym zwierciadła w klęsłego. Zamiast czystego wodorodu, użyto zwyczajnego gazu palnego w równej ilości z kwasorodem. Wapno zamienia się na marmur; nadmienić należy że skutkiem palenia się gazów, nie ma przykrych wyziewów.

Słynny szachista Paweł Morphy, członek klubu szachowego w New-York otrzymał w darze przy powrocie swoim do Ameryki, szachy przewyższające wszystko, cokolwiek dotychczas w tym rodzaju można było widzieć. Figury przedstawiają statuetki z czystego złota i srebra na podnóżach karniolowych, mają wysokości 2½ do 4 cali a w najmniejszych szczegółach wykończone z największą sztuką przedstawiają nader rzadką zbiorową piękność. W obustronnych figurach przedstawił artysta walkę pierwszych chrześciańskich władzców, z hordami barbarzyńskiej północy. Figury czarne czyli złote, oznaczają wojsko monarchy chrześciańskiego, białe czyli srebrne przecivnie dzikich pogan północy. W miejsce wież są piękne słonie dźwigające wieże wojenne, na których siedzi orzeł z rozpartemi skrzydłami. Wartość figur wynosi 1500 dollarów, z których 800 na materyał przypada. Szachownica wyrobona z drzewa różowego, pola hebanem i perłową macicą wykładane, z srebrnemi godłami lub ozdobami roboty mozajkowej.

Francya liczy w ogole 90,000 żydów, z pomiędzy tych jest 147 oficerów, 2 pułkowników, 2 majorów, 1 podpułkownik. 1 komendat inżynieryi 3 szefów batalionów, 1 szef szwadronu, 35 kapitanów i t. d. 39 z nich ozdobionych krzyżem legii honorowej, 5 krzyżem komandorskim, 4 krzyżem oficerskim.

W wojsku austryackim służy 12,000 żydów.

Wiadomości bibliograficzne.

Pamiętnika Religijnego za miesiąc sierpień zeszyt 8my obejmuje:

Wyjątek z rozprawy czytanej przez ks. Pawła Rzewuskiego, kan. Metropol. Warszaw., profes. Akademii Duchownej Warszawskiej, podczas Aktu uroczystego w tejże Akademii odbytego w 1858 r.: O zacności Pisma świętego. Biblia czyli Boskie Księgi zaspokajają potrzeby umysłu ludzkiego.—Biskupi Wileńscy. Poczet Biskupów dyecezalnych i rządzących dyecezyą wileńską, od ustanowienia jej aż naszych czasów. — Uwagi o stanie obecnym i o przyszłości Katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych amerykańskich.—Korrespondencya z Archidyecezyi Poznańskiej.—Ks. Franciszek Szałapski. Życiorys.— Rozporządzenia Rządowe.— Wiadomości naukowe i Bibliografia duchowna.—Kronika kościelna i rozmaitości:— Zewnętrzna postać naszego Zbawiciela. — Osobliwe proroctwo.— Korrespondencya duchowna: Obrazy z życia pasterskiego.—Od Redakcyi.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro. *Chłopiec Okrętowy.— Okrężne.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 28 Lipca (9 Sierpnia) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*